

# Ony w krainie czarów. Premiera w Powszechnym

**W Teatrze Powszechnym publiczność obejrzała premierowo „Onego” według tekstu Marty Guśniowskiej. Spektakl wyreżyserowali Ewa Pilawska i Andrzej Jakubas.**

**Młodzi aktorzy udowadniają, że kurz i niechciana korespondencja mogą zagrać bez problemu. Szacun!**

IZABELLA ADAMCZEWSKA

Dzieci często fantazjują, żeby zczarować rzeczywistość. Tak robi również Ony, którego ojciec przepadł jak kamień w wodę, ale nie do kochanki, tylko do papugi - został piratem nadziewającym na hak kielbaski na grilla. Mama ciężko choruje (choć nie jest to powiedziane wprost, można się domyślać, że umiera) - w szpitalu ma komnatę i służbę jak sultan, dostaje nawet garściami kolorowe cukierki. Wujek, do którego zabiera chłopca antypatyczna ciotka, jest pijakiem, ale Ony widzi w nim czarnoksiężnika, który ma w piwnicy laboratorium alchemiczne. Na tym chwycie opiera się tekst Marty Guśniowskiej, którego inscenizację włączono właśnie do repertuaru Powszechnego.

Spektakl zrealizowano wcześniej w ramach projektu „Teatr dla niewi-



MALGORZATA KUJAWKA

**W otocze absurdalnego humoru przemycono oczywiście pożyteczne życiowe wskazówki**

domych i słabo widzących”. Na pierwszy rzut oka niewiele się zmieniło, bo „Ony” Pilawskiej i Jakubasa to niemal słuchowisko. Inicjacyjna podróż głównego bohatera (już nie „Ono” - dziecko, w końcu stanie się „Nim” - mężczyzną) opowiadana jest w minimalistycznej scenografii - aktorzy siedzą pod ścianą na składanych krzeselkach, czekając na swoją kolej. Nad ich głowami wiszą symbolizujące nieubłagany upływ czasu zegary - i to jedyny element scenografii autorstwa Wojciecha Stefaniaka. Równie oszczęd-

ne są kostiumy, które mają nie skupiać na sobie uwagi - młodzieżowe trampki, czarne ubrania, kraciasta koszula. Cały ciężar położony został na zadania aktorskie, realizowane głównie w głosowej interpretacji postaci i zróżnicowanym ruchu scenicznym opracowanym przez Iwonę i Jarosława Stańków. Każda postać - a jest ich naprawdę wiele - jest scharakteryzowana ruchem, od pełzającego robaka po wlokący się z powodu nadwagi czas (w tej roli - komediowo niezawodny Arkadiusz Wójcik).

Wyróżniają się wyrazista Marta Jarczewska i jadący po bandzie Jakub Firewicz (m.in. jako kwiat wieku, wujek-czarnoksiężnik i kurz) oraz Michał Lacheta (pająk drapiący się urwaną nogą po plecach czy niechciana korespondencja). Całość trzyma na barkach Damian Kulec jako tytułowa postać i narrator - naturalny, zniuansowany w pokazywaniu emo-

**Każda postać jest scharakteryzowana ruchem, od pełzającego robaka po wlokący się z powodu nadwagi czas, w tej roli - komediowo niezawodny Arkadiusz Wójcik**

cji i zachowujący zimną krew, gdy na widowni natrętnie dzwoni telefon (w adresowanym do nastolatków spektaklu może się to, niestety, zdarzać często). Teatr Powszechny ma świetny zespół młodych aktorów. Tylko Katarzyna Grabowska (Księżniczka) dostała rolę bierną, a szkoda. Aż dziwne, że Guśniowska każe swojej bohaterce „osiąść na laurach”, bo ona „już się naszukała”.

Spektakl włączono w cykl edukacyjny „Dziecko w sytuacji”, jak „Niezwyczajny dom Pana A., czyli skra-

zione dźwięki” według Alana Ayckbourn i inscenizacje opowieści Davida Almonda - „Mój tata chce latać jak ptak” i „Oczy nieba”. Moim zdaniem niesłusznie, bo „Ony” to propozycja dla starszego odbiorcy. Nawet nie dlatego, że jest opowieścią o inicjacji w dorosłość. Tekst Marty Guśniowskiej obfituje w gry słowne, do których autorka ma wyjątkową słabość. Kogut nie chce być rozebrany do rosółu, chatka wiedźmy spoczywa na kaczej łapce, bo kurza najlepiej sprawdza się pod oczami. Cukierek z nadzieiem impetuje landrynce, że jest beznadziejna, a mucha w depresji nie może zrobić zdjęcia, bo ma wyłącznie aparat ssąco-liżący. Większość tych dwuznaczności jest całkiem zabawna, choć bywają momenty, gdy odbiorca ma wrażenie przesyty. Im dłużej oglądałam spektakl, tym bardziej nasuwało mi się skojarzenie z „Alicją w krainie czarów”. Jak sądzę, zamierzone przez autorkę („Nonsens!” - mówi jedna z postaci). Kapitan czytający gazetę, z której złożony był jego statek, ostrzygi rozmawiające o szukaniu i znajdowaniu oraz władający swoją wyspą Bezlud to naprawdę fajne pomysły, które młodzież powinna kupić. W otocze absurdalnego humoru przemycono oczywiście pożyteczne życiowe wskazówki, nawet tak odważne, jak ta, że „miłość nie zna granic, nieważna jest orientacja”. Może zakończenie jest trochę zbyt łopatologiczne, ale i tak warto „Onego” obejrzeć. ●